Rok IX

Nr. 152

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55	zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,65	„
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,89	„
Kwartalnie w ekspedycji	7,65	„
Na poczcie, już z odnoszeniem	8,67	„

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 s ronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Czwartek: Józefa Kalasantego
Piątek: † Antoniego

CHOJNICE, piątek dnia 5. lipca 1929 r.

Słońca wschód 3.44 zachód 20.22
Księżyca wschód 1.09 zach. 18 11

Mowa Romana Dmowskiego

wygłoszona w Poznaniu dnia 28 czerwca 1929 r., podczas uroczystości obchodu Dziesięciolecia Traktatu Wersalskiego

(Ze względu na brak miejsca w streszczeniu).

Odbudowanie państwa polskiego zarówno dla szerokiej opinji, jak dla polityków i pisarzy politycznych wszystkich krajów, było naogół faktem nieoczekiwanym. Było nim nawet dla wielu ludzi w naszem własnem społeczeństwie.

Kamień który przygniatał grób Polski był zbyt ciężki, ażeby odosobniony wysiłek narodu naszego, choćby nawet największy, mógł go odwalić.

Niewiara wszakże w zmartwychwstanie naszego państwa pochodziła z niedostatecznego zrozumienia historji.

Bezwład w polityce zagranicznej.

Wykreślenie tak wielkiego obszarem swym państwa z karty Europy, rozbiory Polski stały się możliwemi tylko skutkiem tego, że rozkład władzy państwowej w Rzeczypospolitej XVIII wieku doprowadził do całkowitego zaniku polityki zewnętrznej państwa. Polska przestała być czynną siłą w stosunkach międzynarodowych, przestała wywierać wpływ na układ stosunków zgodnie ze swojemi celami.

Warunek odbudowania państwa.

Jeżeli zniszczenie naszego państwa stało się możliwem tylko przez bezwład polityczny Rzeczypospolitej i wytworzenie w jego skutku związków między państwami, przygotowującemi nam zgubę — trzeba powiedzieć zgubę państwa bez możności zniszczenia narodu — to z tego nie wynikało, że państwo to nie może zjawić się napowrót, jako państwo całkiem niezawisłe i że Polska nie może stać się napowrót potężnym czynnikiem położenia międzynarodowego. Z tego wynikało, że odbudowanie Polski istotnie niezawisłej, silnej, posiadającej wszystkie swoje ziemie, stanie się możliwe dopiero wtedy, kiedy rozwój stosunków międzynarodowych doprowadzi do rozluźnienia i w dalszym ciągu zerwania zgubnych dla nas związków między państwami, kiedy nowe interesy i nowe współzawodnictwa dadzą początek nowym sojuszom, przygotowującym nowe konflikty, w których strony przeciwne zaczną wygrywać sprawę polską i tem otworzą pole dla czynnej polityki polskiej. I stanie się ono możliwem dopiero wtedy, gdy naród polski zdobędzie się napowrót na swoją własną politykę zewnętrzną, to znaczy, kiedy w trudnych warunkach niewoli, wyda organizację,. która będzie zdolna w jego imieniu, a która będzie dość samodzielna w swej myśli politycznej, żeby nie dać się użyć za narzędzie żadnym obcym interesom, żeby służyć wyłącznie Polsce i jej celom.

Celowa praca.

Wytworzenie takiej organizacji stało się możliwem dzięki rozwojowi silnego ruchu narodowego w pokoleniach polskich końca zeszłego stulecia i dzięki wpływowi na ich psychikę życia w państwie nowoczesnym, choć obcem.

Ci, którzy sądzą, że wszystko co zrobiono dla odzyskania niepodległości, zrobiono dopiero po wybuchu wojny światowej są w błędzie. Najważniejsze bodaj rzeczy zrobiono w latach poprzedzających tę wojnę. Akcja podczas wojny była tylko dalszym ciągiem i realizacją skutków wieloletniej pracy, pracy całej organizacji.

Jak powiedziałem, państwa polskiego nie mógł odbudować żaden odosobniony wysiłek narodu polskiego. Mogło się to było stać tylko w wielkim konflikcie europejskim, a jak się okazało światowym, tylko w sojuszu narodu naszego ze związkiem państw, kierowanym przez narody, nie zanteresowane w znszczeniu naszej ojczyzny, i tylko po ich zwycięstwie.

Hołd krwi przelanej.

Traktat wersalski, który nam przywraca miejsce między niezawisłemi państwami Europy, podpisany został krwią szeregu wielkich i mniejszych narodów, kupiony kosztem życia miljonów ludzi, I dziś w dziesięciolecie chwili, kiedyśmy miejsce swoje wśród tych narodów odzyskali, tym żołnierzom i naszej wśród nich sprawy, ich pamięci hołd składamy, na pierwszem zaś miejscu pamięci synów naokrutniej skrwawionej i najściślej współdziałającej z naszemi wysiłkami Francji.

Granica zachodnia

Niemniejsze od uznania niezawisłego państwa polskiego ma dla nas znaczenie ta część traktatu, która ustanawia granicę naszą na zachodzie: między Polską a państwem niemieckiem

Nie będę tu dowodził, że granica to najważniejsza. Od przebiegu linji granicznej, od tego jakie z zagarniętych w przeszłości ziem przywracała ona Polsce, zależało, czem ta Polska będzie, ku czemu ją będzie rozwój życia państwowego prowadził. Od tej granicy zależało wprost, czy Polska będzie państwem istotnie niezawisłem, czy też przy formalnej niezawisłości będzie uzależnio na od sąsiada, stanie się jego narzędziem politycznem i polem wyzysku gospodarczego.

Granica zachodnia Polski, wykreślona traktatem wersalskim, jest wynikiem wytężonej walki politycznej.

Dwie koncepcje

Jest to walka między dwoma biegunowo przeciwnemi sobie dążeniami.

Stanęło do niej z jednej strony nasze dążenie do odbudowania Polski w roli wielkiego państwa, politycznie i gospodarczo niezawisłego od sąsiadów nie będącego własną mocarstwową polityką podyktowaną mu przez dobro narodu i dobro wspólnej z innemi narodami cywilizacji. Źródłem tego naszego dążenia nie były tylko ambicje narodowe, jak to twierdzili nasi przeciwnicy, ambicje fałszywe, jak to wyraźnie dawali do zrozumienia. Polacy nie są małym narodkiem, ani swą liczbą, ani obszarem, który zajmuje ich rasa i ich cywilizacja, ani swą twórczością duchową, rozwijaną od dziesiątków pokoleń, nie ustępującą, ale przeciwnie, najświetniejszą w swych przejawach po upadku państwa, ani rolą polityczną, którą odgrywało wprzeszłości państwo polskie ani pracę dziejową, której dokonało.

Zamknięcie naszego narodu w ramy małego państewka byłoby niewiele mniejszą krzywdą od rozbiorów.

Z drugiej strony, ktokolwiek zdolen jest głębiej się zastanowić nad położeniem geograficznem Polski, zrozumieć musi, że tu, na naszej ziemi, niema miejsca na małe, słabe państewko, nie zdolne do zachowania swej samoistości wobec sąsiadów.

Walka o granice

Poprzestanę tu na twierdzeniu, że zachodnia i północno - zachodnia granica Polski nie objęła wprawdzie wszystkich ziem, które do państwa polskiego należeć powinny, i których się domagaliśmy, niemniej przeto dała Polsce podstawy bytu niezawisłego, rozwoju gospodarczego i politycznego, którego postęp, o ile będzie się odbywał szybko i zdrowo, musi jej dać poważne stanowisko mocarstwowe.

I wspomnę tylko, że przeciwnicy nasi w walce o granicę zachodnią Polski nie zamilkli po uznaniu jej przez traktat wersalski.

Nasze państwo.

W dniu dzisiejszym upływa lat dziesięć od położenia tych podstaw pod nowoczesne państwo polskie. Czy to dziesięciolecie potwierdziło słuszność naszych założeń? Czy dowiodło ono że Polska jest przeznaczona na to, żeby w tej części Europy zająć stanowisko mocarstwa, które na swoim obszarze jest panem, żyje życiem samoistnem cywilizacyjnem, gospodarczem i politycznem, nazewnątrz zaś swoją wolą i swoim czynem reguluje swój stosunek do sąsiadów, i swym udziałem w życiu międzynarodowem przyczynia się skutecznie do postępu pokojowej pracy cywilizacji europejskiej...?

Pomimo wszystko, co o niedomaganiach naszego życia państwowego możemy powiedzieć, tylko ludzie bardzo powierzchowni, nie umiejący widzieć i rozumieć faktów, o ile nie kłamią tendencyjnie, mogą na te pytania odpowiedzieć przecząco.

Wschód i Zachód

W Polsce, państwie zbudowanem na kresach cywilizacji zachodniej, zawsze istniały i dziś istnieją wielkie różnice poziomu cywilizacji między ziemianami zachodniemi a wschodn. Można było przewidywać, że ponowne połączenie tych ziem w jedno państwo spowoduje obniżenie poziomu cywilizacji na Zachodzie. Życie wykazało, że to były obawy płonne. Najlepszą na nie odpowiedzią jest porównanie naszego Poznania, w którym się dziś znajdujemy, z Poznaniem z przed lat kilkunastu, pozostającym pod rządami niemieckiemi.

Ten jeden przykład świadczy, jak olbrzymią siłę żywiołową, cywilizacyjną i gospodarczą, wykazał naród polski po swojem zjednoczeniu. To samo widzimy w mniejszym lub większym stopniu wszędzie — od Poznania do Wilna i Łucka, od wschodnich Karpat do Gdyni.

Równowaga polityczna.

Jeżeli słusznie można powiedzieć, że naród nasz w dziesięć lat po zjednoczeniu we własnem państwie nie osiągnął jeszcze równowagi politycznej, nie wytworzył sobie trwałej formy rządów, nie oparł swego życia politycznego na niewzruszonych podstawach prawnych — to każdy, kto umie myśleć, zrozumie, że inaczej być nie mogło że w warunkach, w których odzyskaliśmy byt państwowy, dziesięciu lat nie mogło starczyć na ustalenie form naszego politycznego bytu i na ustalenie wytworzenie rządów, odpowiadających potrzebom narodu.

Wykształcenie polityczne.

Z temi trudnościami możnaby się było uporać skutecznie, gdyby warstwy przewodnie narodu, warstwy oświecone w dzisiejszem pokoleniu, posiadały dostateczną dojrzałość i wytrwałość polityczną. Warstwy te wszakże, odsunięte pod obcem panowaniem od udziału w rządach, nie wykształciły się ani umysłowo, ani moralnie do spełnienia wielkich zadań, które na nie czekały. Brak im nietylko umiejętności, ale i poczucia odpowiedzialności. Dopiero nowe pokolenia, wyrastające we własnem już państwie wyrabiają w sobie to uczucie, dochodzą do zrozumienia, że każdy oświecony, świadomy Polak jest odpowiedzialny ze swe państwo, za rządy tego państwa, za błędy rządzących i za ich zbrodnie.

(Ciąg dalszy na stronie drugiej.

Okres organizacji.

Trzeba pamiętać, że państwo nasze narodziło się na nowo wśród rewolucyj ogarniających wszystkie sąsiednie kraje, i że przypadła mu rola frontu zachodniej Europy wobec rosyjskiego bolszewizmu. Pomimo, że Europa niezawsze mu tę rolę ułatwiała, odegrało ją ono własnemi siłami wcale pomyślnie. Granica polsko-rosyjska pozostała granicą między europejskim ustrojem politycznym i społecznym a rewolucją bolszewicką.

To położenie i ta rola nie pomaga nam do ustalenia form ustroju i do rozwoju naszego życia politycznego na zdrowych podstawach. Walka o te podstawy trwa i trwać jeszcze przez pewien czas musi. Tem rychlej się ona zakończy i tem pomyślniejsze da wyniki, im całkowiciej będziemy w niej pozostawieni sami sobie, im mniej będą się w nią wtrącały czynniki obce, im mniej będzie prób narzucenia nam skądkolwiek reguł postępowania politycznego, czy to jawnie i rzekomo legalnie, czy też na drodze intryg i knowań podziemnych. Polska sobie ze swoim ustrojem politycznym poradzi, byle się nią z zewnątrz w tym względzie nie opiekowano.

Słabość polityki zagranicznej.

Długie trwanie naszego organizowania politycznego nawewnątrz powoduje słabość naszej polityki zewnętrznej, która dotychczas nie dorosła do roli, jaką jej obszar, zaludnienie naszego narodu przeznacza. Nie może się ona w tych warunkach zdobyć na plan jasny i konsekwentny, skazana jest na różne zboczenia, szkodliwe i niebezpieczne, ani na stanowczość i siłę, czasami nawet na godność należytą. Skutkiem tego daje ona nieraz nazewnątrz fałszywe pojęcie o podstawie i dążeniach narodu. Jest to złe i dla nas, i dla innych państw, w naszej polityce zainteresowanych Gdy np. kwestjonuje ktoś naszą granicę zachodnią pod hasłem ustalenia w Europie pokoju, najuczciwiej jest i najużyteczniej powiedzieć — że podnoszenie tej kwestji jest najprostszą drogą do rozkiełzania wojny. Bo naród nasz nie pozwoli sobie odebrać ani piędzi ziemi swojej bez walki o nią, do ostatniej kropli krwi. Kto myśli, że jest inaczej, tego spotka wielki zawód.

Żywotność narodu polskiego

Wielki zawód jest i w coraz większej mierze będzie udziałem tych, którzy liczyli, że Polska nie podoła swoim trudnościom wewnętrznym i trudnościom swego położenia zewnętrznego. Naród polski licznemi faktami zaświadcza swojej jedności, sile i żywotności; jego praca cywilizacyjna i gospodarcza dźwiga szybko jego życie zbiorowe na wyższy poziom i pomnaża jego siły. Coraz więcej będzie on ważył w naszej części świata

W miarę dorastania nowych, niewyrosłych w niewoli pokoleń, coraz szybciej przezwyciężać on będzie trudności wewnętrzne; ustali on formy swego bytu i pójdzie krokiem do należnego mu stanowiska mocarstwowego.

Wielkie, silne państwo polskie potrzebne jest nietylko nam do naszego rozwoju narodowego, do urzeczywistnienia naszych celów i spełnienia naszych zadań. Niemniej jest ono potrzebne do utrwalenia pokoju, a z nim warunków wielkiej pracy cywilizacyjnej całej Europy.

Współpraca polityczna polsko-czechosłowacka

Uwagi min. Zaleskiego udzielone dziennikarzowi czeskiemu

Praga, 3. 7. 1929.

Minister spraw zagranicznych, p. August Zaleski, udzielił w tych dniach wywiadu współpracownikowi jednego z największych pism czeskich „Lidove Noviny“ na temat współpracy politycznej polsko - czeskosłowackiej. Zamieszczając wywiad z ministrem Zaleskim, redakcja „Lidovych Nowin“ podkreśla doniosłe znaczenie wywodów ministra, które mogą być do pewnego stopnia uważane za autorytatywną odpowiedź na rozmaite komentarze, jakie w prasie zagranicznej wywołała ostatnia podróż kierownika polskiej polityki zagranicznej do Budapesztu.

Narody polski i czeskosłowacki, od dawien dawna z sobą sąsiadujące, — powiedział minister Zaleski, — **dojrzały daleko wcześniej. niż inne narody,** do systematycznych przyjaznych stosunków. W swych początkach stosunki te związane są nierozerwalnie z imionami dwu wielkich królów: **polskiego Kazimierza, ostatniego Piastowca, i Karola IV-go Luksemburskiego na tronie czeskim.** Obaj oni podnieśli swe kraje na wysoki poziom rozwoju wewnętrznego i zewnętrznej potęgi, obaj poświęcali się ofiarnie wielkiemu dziełu pokoju światowego. O 100 lat później **polski królewicz Władysław,** będąc powołanym na tron czeski, urzeczywistnił daleko sięgającą ideję pokoju religijnego.

W ciągu dziesięciu wieków, które upłynęły od chwili, gdy apostoł - męczennik ze sławnego rodu Sławnikowców przebywał na terytorjum polskiem, wzajemne wpływy kulturalne między Czechami a Polakami nigdy całkowicie nie ustawały **Gdy oba narody po fatalnych katastrofach dziejowych zdobyły ponownie utraconą samodzielność państwową, w obu krajach ta sama myśl polityczna, — umiejętnie kojarząc interesy własne z interesami europejskiemi, — ponownie weszła na drogi, wytknięte prawie przed sześciu wiekami przez dwuch władców, którzy przez współcześników swych zawsze byli zgodnie uznawani za prawdziwych mistrzów polityki, a którzy przez potomków swych wspominani są z wdzięcznością jako wielcy siewcy pokoju światowego.**

Wspólność i analogja polityczna dążeń i celów w obu republikach jest tak widoczna, że współpraca polsko - czeskosłowacka przejawia się na rozległem polu stosunków międzynarodowych **w ramach działalności Ligi Narodów.** Wzmocnienie autorytetu Ligi Narodów, utrwalenie pokoju, zrzeszenie wszystkich narodów, pogłębienie stosunków międzynarodowych na mocnych fundamentach moralności i prawa oraz wynikające z tego zaprowadzenie arbitrażu i postępowania pokojowego, jako jedynych dopuszczalnych sposobów załatwiania sporów — **taka oto była i jest platforma, na której w Genewie przedstawiciele Polski i Czechosłowacji zawsze się spotykają.** Tylko na tych podstawach można wybudować prawdziwe zpednoczenie narodów wolnych z wolnemi, równych z równemi, — zrzeszenie, w którem solidarność moralna i materjalna znajdzie schronienie przed tak szkodliwą dla rozwoju ludzkości zasadą: siła przed prawem.

Jednolite pojęcie idejowych i rzecznych podstaw ustroju europejskiego w Polsce i w Czechosłowacji znajduje swój wyraz **w dążeniu obu państw do utrzymywania dobrych stosunków z narodami sąsiedniemi.** Oba państwa mają najlepszą wolę, by nietylko łagodzić spory i unikać nieporozumień, lecz przedewszystkiem, by regulować stosunki sąsiedzkie w ten sposób **aby współżycie narodów, sąsiadujących z sobą terytorjalnie zapewniało im bez uszczerbku dla uzasadnionych postulatów, równowagę wzajemnych przywilejów**

Oba kraje, dążąc do wewnętrznego skonsolidowania, skoncentrowały swe wysiłki na problemach gospodarczych. Polska i Czechosłowacja w niejednym kierunku **dopełniają się surowcami i gotowemi produktami,** a równocześnie dzięki swemu położeniu geograficznemu nastręczają sobie wzajemnie dogodne drogi tranzytowe na wiele obiecujące rynki zbytu. **Polska ze swym dostępem do morza w Gdyni i w Gdańsku i Czechosłowacja ze swą siecią kolejową i Dunajem posiadają wzajemnie dla siebie wartość gospodarczą, której należyte wykorzystanie będzie zadaniem najbliższej przyszłości.**

Dotychczasowy rozwój naszych stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych uprawnia do nadziei, że ramy wzajemnej współpracy między Polską a Czechosłowacją **stale się będą rozszerzać na korzyść obu państw i dla dobra całej ludzkości.** Stojąc niezachwianie na gruncie rzeczywistości i dążąc realnemi środkami do zjednoczenia moralnych i materjalnych interesów, Polska i Czechosłowacja najwydatniej przyczynią się do umocnienia idei solidarności narodów.

Pierwsze wyjście Papieża poza mury Watykanu

Uroczysta procesja Przenajświętszego Sakramentu.

Rzym, 3. 7. 1929.

W kołach watykańskich obiega wiadomość, że Ojciec Święty w dniu 25 lipca będzie osobiście celebrował uroczystą procesję Przenajświętszego Sakramentu, która okrąży plac Świętego Piotra. Papież odprawi Mszę Św. przy ołtarzu polowym u wejścia do Bazyliki a następnie poprowadzi procesję.

Władze watykańskie zawiadomiły policję miasta Rzymu, aby nie czyniono żadnych przeszkód publiczności, któraby chciała wziąć udział w nabożeństwie. Będzie to pierwsze wyjście Papieża poza mury Watykanu, ale nie poza granice państwa Watykańskiego, ponieważ według układu Lateranskiego Plac Świętego Piotra należy do Cita di Vaticano.

Jednolitość frontu angielskiego

O programie nowego rządu.

Londyn, 3. 7. 1929.

W izbie gmin rozpoczęła się dyskusja nad mową tronową Poseł Snell z partji pracy oświadczył, że wita perspektywę ewakuacji Nadrenji, „co będzie mile widzianym prawie że w tym samym stopniu w Anglji jak w Niemczech“. Następnie zabrał głos były premjer Baldwin, który oświadczył, że konserwatyści nie będą prowadzili żadnej kłótliwej opozycji i mają zamiarpomagać rządowi w jego zadaniu. Ale to wymaga pewnej zimnej krwi, ponieważ ze wszystkich stron piętrzą się dokoła kraju wielkie trudności zarówno wewnątrz, jak też zzewnątrz, wobec czego głównem zadaniem jest, okazać światu jednolitość frontu angielskiego. Najtrudniejszą kwestją jest raport komisji Simona, dotyczy Indyj wschodnich.

Zacięta walka z policją

na zabawie tanecznej.

Katowice, 3. 7. 1929.

Na zabawie tanecznej w Giszowcu doszło do formalnej bójki między gośćmi a policją. Mianowicie gdy w czasie kłótni między znanym awanturnikiem Ernestem Kapicą i jednym z organizatorów zabawy interwenjowała policja. Kapisapoczął stawiać opór policjantowi. W obronie jego stanęła również zebrana przed salą publiczność, atakując policję kamieniami przyczem padło z tłumu także kilka strzałów rewolwerowych. Policja nie mogąc rozproszyć znacznego tłumu, zmuszona była oddać salwę wpowietrze, poczem zajście zlikwidowano, aresztując winnych. Jeden z awanturników został lekko ranny w nogę.

Ofiara gry w ruletkę

Samobójstwo kupca, który przegrał majątek w Sopocie.

Gdańsk, 3. 7. 1929.

Przed kilku dniami przybył do Sopotu i zamieszkał w pewnym hotelu właściciel winiarni Jan Giżewski, liczący 41lat. Wczoraj rozległ się w pokoju przez niego zajętym strzał. Po otwarciu drzwi znaleziono denata z przestrzeloną skronią, dającego jeszcze słabe znaki życia. Przewieziony do szpitala wkrótce zmarł. Giżewski nie pozostawił żadnych listów, tak iż powód samobójstwa dotychczas nieznany. Ponieważ przy nim nie znaleziono pieniędzy, zachodzi podejrzenie że popełnił samobójstwo po zgraniu się w Kasynie.

Nieuctwo niektórych polityków francuskich

Wesoły kawał polityczno-geograficzny

Paryż, 3. 7. 1929.

Wszyscy wiedzą doskonale, a zwłaszcza my, polacy, jak mało mają pojęcia o geografji francuzi, których nic nie interesuje, co leży pozagranicami Francji.

Wielką nieznajomość geografji zdradzają tak że i posłowie francuscy.

Otóż w Paryżu żyje dziennikarz, który obrał sobie za cel nieustannych ataków owe nieuctwo posłów. Dziennikarz ów, p. Allain Mellet zadrwił sobie w tych dniach z francuskiego parlamentu tak wesoło, że żart jego obiegł łamy wszystkich pism francuskich i przedostał się nareszcie i zagranicę.

P. Mellet wysłał w tych dniach do grupy parlamentarnej akt, w rodzaju memorjału, pod którym podpisał jako osobę prawną wysyłającą ów memorjał nieistniejący „Komitet Narodowy dla obrony praw Połdawji“.

Memorjał zwraca się do posłów z prośbą, aby wzięli w opiekę dręczony przez tyranję naród połdawczyków, którzy zwrócili się nawet do Ligi Narodów z prośbą o poparcie.

Dowcipny dziennikarz opisał szeroko nieszczęścia połdawczyków i ich historję narodową, z której jeden ustęp zwłaszcza specjalnie podniósł, a mianowicie, że naród ów już za czasów Karola Śmiałego poniósł wiele strat, gdyż monarcha ten usiłował zawładnąć koroną i dopiero dzielny opór Karola V unicestwił te zamiery. Posłowie, czytając ten memorjał, nie spostrzegli się że Karol V urodził się dopiero w 25 lat po śmierci Karola Śmiałego. Grupa sejmowa, która otrzymała ów memorjał, odpowiedziała pośpiesznie, że nie omieszka natychmiast poprzeć słusznych żądań udręczonego narodu w izbie francuskiej i w Lidze Narodów.

Jeden z posłów odpowiedział w zapale, że człowiek niegodnym byłby nazwy człowieka, gdyby nie pomógł dzielnemu narodowi połdawczyków. I dopiero gdy memorjał wszedł na plenum obrad grupy parlamentarnej, która chciała wykorzystać go dla interpelacji, jeden z posłów biorących udział w posiedzeniu, spostrzegł się, że właściwie z tymi dwoma Karolami jest coś niedobrze. Sięgnięto do Laroussea i nie znaleziono Połdawji, sięgnięto do historji powszechnej i nie znaleziono . . . . Połdawji.

Recz się wykryła, ale sprytny p. Mellet posiada odpowiedź owej grupy parlamentarnej, któ ra zapewnia pana Mellet, że zabierze się energicznie do sprawy.

Wystawa w Poznaniu - jest najlepszą nauką o Polsce całej!

Na szerokim świecie

Hoover staje się elegantem.

Nowy prezydent Stanów Zjednoczonych, Herbert Hoover, jak większość ludzi pracowitych i energicznych działaczy na świecie, nie zwracał dotychczas najmniejszej uwagi na elegancję swego ubioru. Ci, którzy przeglądają gazety ilustrowane, mogli sami skonstatować, jak skromnie ubierał się Hoover, a mianowicie że zawsze prawie fotografowano go w jednym i tymsamym garniturze.

Jeżeli sam prezydent nie zwraca najmniejszej uwagi na swoją powierzchnowość, to zato stary kamerdyner jego Borys Kosticz, wychodźca europejski (pochodzi z Bałkanów) ma inne o tem zdanie.

Od chwili gdy jego pan zajął wysokie stanowisko prezydenta Stanów, kamerdyner począł z własnej inicjatywy „odnawiać“ garderobę Prezydenta.

Kosticz udawał się do krawca z tym garniturem, który w danej chwili wisiał w szafie, kazał zdejmować dokładną z niego miarę i szyć nowy kostjum, bardzo elegancki, z najpiękniejszych materjałów. W ten sposób powoli garderoba Hoovera zmieniła się do niepoznania.

I oto prezydent Hoover, wbrew swej woli, stał się elegantem. W jednym tylko wypadku kamerdynerowi nie udało się przekonać swego pana. Hoover, ilekroć udaje się w niedzielę na spacer, wkłada zawsze swój ulubiony stary garnitur. Wtedy kamerdyner nie może już namówić prezydenta do włożenia nowego kostjumu.

Marynarka starego garnituru posiada obszerne kieszenie, w które Hoover wkłada mnóstwo haczyków na ryby i różnych pudełek i pudełeczek. Hoover jest, jak wiadomo, namiętnym amatorem łapania ryb na wędkę. Sportowi temu oddaje się w każdą niedzielę, nie zwracając uwagi na pogodę.

Mamki Rockefellera.

W New Yorku wyszła z pod prasy książeczka w której opisano bjografję miljardera amerykańskiego Johna Rockefellera. Wśród innych szczegółów karjery „króla nafcianego“, specjalną uwagę zwraca ustęp, w którym opisuje się, jak Rockefeller był karmiony w r. 1905 przez kilka miesięcy mlekiem mamek, których zamówiono w tym celu aż sześć.

Wypadek taki nie jest zresztą odosobiony. Zdarzył się on i królowi hiszpańskiemu Filipowi.

Rockefeller, przechodząc kurację mleczną, miał 66 lat. Zachorował wtedy ciężko i był blizkim już śmierci. Jeden z lekarzy otaczających miljardera, zaordynował „świeży pokarm“ piersi kobiecej i tem ocalił życie miljarderowi.

Każda z mamek, karmiących 66 letniego staruszka, otrzymała dziennie 5000 dolarów, a lekarz, który zaordynował ten środek, po wyzdrowieniu pacjenta, otrzymał honorarjum 1 miljon dolarów.

Niema to jak być w Ameryce lekarzem, lub.... mamką.

Amanullah sam wpisze się do historji.

Natychmiast po przybyciu do Rzymu, Amanullah zamierza zabrać się do autobjografji. Eksmonarcha afgański wyraził się, że nie do wierza historykom, gdyż zwykle przesadzają, lub niedociągają. Amanulah wywiózł z Afganistanu cenne skarby korony afgańskiej, które wystarczą mu na żywot bez troski wraz z żoną i 8 dzieci.

Oszustwo przez radjo.

W roku ubiegłym w Paryżu odbywała się sprawa sądowa kilku mieszkańców Rygi, którzy wykorzystywali radjo dla swych celów osobistych, nadając depesze fałszywe o kursach giełdowych. Obecnie w Niemczech sądy rozpatrują podobną sprawę.

Handlowiec Adolf Wudke, urodzony w Bawarji, stanął na czele organizacji szczegółowo obmyślonej i doskonale funkcjonującej.

Gdzieś w okolicach podmiejskich Paryża znajdowała się tajna stacja nadawcza, a odbiorczą urządził Wudke w Berlinie.

Gdzie się znajdują obie stacje, dotychczas nie udało się stwierdzić. Współpracownicy Wudkego we Francji nadawali tajne depesze szyfrowane o wynikach gonitw na wyścigach konnych. Sam Wudke osobiście depesze te przyjmował.

Przyjąwszy depesze, Wudke telefonował do swych agentów, którzy byli porozmieszczani po różnych restauracjach berlińskich, w pobliżu biur bukmacherskich.

Otrzymawszy zawiadomienie przez telefon, agent taki pisał na gazecie możliwie wielkiemi literami nazwę konia wygrywającego, Z gazetą w ręce podchodzł do okienka biura bukmacherskiego. W samem biurze znajdował się już uprzednio inny agent Wudkego i on przez okno odczytał wypisaną nazwę konia i natychmiast obstawiał na niego wielkie sumy.

Berlińscy bukmacherzy długo nie mogli zrozumieć, dlaczego jeden i ten sam człowiek przez dłuższy czas gra tak szczęśliwie.

Wudke zorganizował całe przedsiębiorstwo do tego stopnia sprytnie, że połączył nawet swój aparat telefoniczny z siecią jednego z największych biur bukmacherskich. Spólnicy Wudkego wywoływali ten numer i odzywali się umówionem hasełm. Jeżeli do apartu podchodził służący biura, Wudke kładł słuchawkę na widełki.

I tego tajemnego połączenia telefonicznego nie udało się władzom odszukać.

Cała ta wspaniała organizacja zawaliła się pięknego poranku z powodu nadmiernej chytrości Wudkego.

Chciał zszantażować swoich agentów i zażądał od nich wydania wszystkich wygranych pieniędzy. Wtedy jeden z agentów doniósł o wszystkiem policji i ucho dzbana urwało się. Sam Wudke zbiegł w niewiadomym kierunku i dotychczas nie udało się go odszukać.

Pola Negri w Londynie.

Pola Negri nie długo bawiła w Paryżu. Zepsuta powodzeniem w Hollywood, diva filmowa była zbyt kapryśna i wymagająca dla atelier paryskich. Nie wiele myśląc, przeleciała aeroplanem do Londynu i tam kręci obecnie film pod nazwą „Ulica dusz przepadłych“. Film ten reżyseruje Paul Chinner, Pola Negri gra w nim główną rolę. Jest ona kokotką, która zapoznaje się w nadmorskiej tawernie z latarnikiem i wychodzi za niego zamąż.

Ale w życiu jej stoi nad nią groźny cień — jej przeszłość w postaci okrutnego, zezwierzęconego sutenera. I oto konflikt powstaje za konfliktem, aż wszystko kończy się tragedją.

Rolę sutenera gra lord Warwick, słynny angielski artysta filmowy i w prywatnem życiu naprawdę uwodziciel kobiet, który doprowadził do samobójstwa, męża jednej ze swych kochanek i to w momencie, kiedy lord Warwick grał przed ekranem.

Podczas ostatnich zdjęć tego filmu zdarzyła się następująca scena. Gdy nakręcano obraz w którym sutoner znęca się nad prostytutką, Pola Negri poprosiła swego partnera, by jej nie oszczędzał i zagrał tę scenę z takim realizmem, jakby to było naprawdę. Warwick posłuchał artystki i rzucił się na nią z pięściami z taką siłą, że Pola Negri zemdlała naprawdę.

Nakręcenie filmu trzeba było przerwać na dwa dni.

Ford walczy o obniżenie taryfy taksówek.

Wśród szoferów N. Yorku i właścicieli taksówek panuje obecnie silne wzburzenie w związku z „działaniami wojennemi“ dwóch wielkich przemysłowców automobilowych, wśród których jeden jest Fordem.

Wojna powstała na tle obniżenia taryfy taksówek. Dotychczas taryfa ta wynosiła w N. Yorku 15 centów za pierwszą ćwierć mili ang., czyli mówiąc inaczej, za 400 metr., i 5 centów za każdą dalszą ćwierć mili., co razem wzięto wynosiło 30 centów za milę czyli 1600 mtr.

Nowe towarzystwo automobilowe, które zabiera się do wypuszczenia na New York swych taksówek, ogłosiło, że jej taksówki będą woziły publiczność po cenie o połowę niższej, czyli 15 centów za milę.

Ogłoszenie to wywołało istną burzę wśród właścicieli taksówek dotychczas kursujących po mieście. Konkurencja bowiem groziła im katastrofą nieuniknioną.

Wśród tych wypadków wypłynęła na powierzchnię nowa wiadomość. Oto Ford postanowił również wypuścić na miasto taksówki po zniżonej cenie, jeszcze nawet niższej, bo tylko 12 centów za milę. Jak się skończy ta licytacja in minus łatwo przewidzieć. Amerykanie doskonale rozumieją co to jest bussiness.

Co tańsze, jest tańsze, a więc dawni właściciele taksówek będą musieli opuścić taryfę i mieszkańcy N. Yorku będą jeździli autami prawie zadarmo.

Afera powyższa powinna dać wiele do myślenia warszawskim właścicielom taksówek. U nas jakoś wszystko dzieje się naodwrót. Taksówki, zamiast potaniać, drożeją. Ostatnio robiono nawet próby,. by terorem zmusić właścicieli niebieskich taksówek do .... podwyższenia taryfy, co się jednak nie udało.

Automaty dla gospodyń.

Sprzedawcy jarzyn w Berlinie wpadli na pomysłowy sposób, który nawet rozstrzyga do pewnego stopnia kwestję 8 godzinnego dnia roboczego.

Oto na ulicach Berlina, przed sklepami z jarzynami będą ustawione automaty, z których po wrzuceniu odpowiedniej sumy, będzie można nawet w godzinach po zamknięciu sklepów otrzymać porcję marchwi, pietruszki, soli, pomidorów, mąki, cukru, kawy.

W ślad sprzedawców jarzyn wstępują apteki i handle kosmetykami, magazyny bielizny, nici, wstążek, przyborów krawieckich itd. Jedna z firm berlińskich wypuściła już na rynek automaty, które mogą wydawać 20 gatunków towarów prze różnych.

Walc modnym tańcem.

W Wiedniu z okazji 60-letniej i 30-letniej rocznicy zgonu królów walca, Johanna Strausa i jego syna, urządzono wielki koncert, na którym grano tylko walce obu kompozytorów. Dyrygował koncertom wnuk Johanna Strausa.

Początkowo zamierzano nadać uroczystości charakter bardziej publiczny i urządzić koncert w ogrodzie cesarskim, ale deszcze i niepogoda pokrzyżowały te zamiary i w ostatniej chwili przeniesiono koncert do jednej z sal pałacu.

Aczkolwiek sala ta była największą, nie mogła ona pomieścić wszystkich zebranych, tak że wielka liczba słuchaczy umieszczona była w salach przyległych.

Koncert rozpoczął się przed publicznością, zachowującą zupełne milczenie. W krzesłach przeważały osoby starsze, które miały związane z walcem najmilsze wspomnienia młodości.

Ale oto, gdy tylko zabrzmiały pierwsze tony walca, gdy wszystka publiczność jak jeden człowiek porwała się z miejsc i poczęła krążyć po sali „w wichrze walca“.

A młodzież wychowana na fokstrocie i charlestonie, z podziwem patrzyła na cudne, pełne poezji „pas“ potoczyste walca i miała wrażenie że to lansuje się w tej chwili jakiś nowy, piękny taniec.

Złoty tron Achmed Zogu.

Król albański, Achmed Zogu I. nie daje o sobie zapomnieć światu. Niedawno wiele mówiono o mieczu Skanderberga, który świeżo upieczonemu władcy potrzebny był jako akcesorjum pod czas koronowania. Ale obecnie Achmed Zogu I. począł się rozglądać, skąd by tu wytrzasnąć jakiś możliwy stolec królewski. I oto życzeniom jego stało się zadość. W tych dniach król włoski Wiktor Emanuel przysłał władcy albańskiemu za pośrednictwem Mussoliniego, tron szczerozłoty, który będzie ozdobą pałacu letniego, zbudowanego w ostatnich czasach, w Durazzo, dla Achmeda Zogu.

Tron ozdobiony jest orłem dwugłowym, jako herbem państwowym i rzeźbami, wyrażającemi symboliczne postacie sprawiedliwości i siły. Skrzydła dwugłowego orła rozłożone są nad tronem, tuż nad oparciem.

Obrazki z Gdyni

„Zemanshaus“

(Obrazek z życia dzielnicy „Chińskiej“ miasta portowego Gdyni).

O ile tak zwana dzielnica Chińska należy do osobliwości gdyńskich, to do osobliwości dzielnicy Chińskiej zaliczyć należy w pierwszym rzędzie „Zemanshaus“.

Zemanshus — mały niepokaźny baraczek, obity autentycznemi indyjskiemi matami słomianemi, skromnie stojący na uboczu placu „Pekińskiego“ — jest miejscem zakotwiczenia bezrobotnych marynarzy. Panuje tam bezwzględny rygor.

„Komendantem zemanshausu z reguły jest okaziciel najokazalszych pięści i bicepsów, w należytym porządku trzymający zacne towarzystwo. Usługiwać mieszkańcom „zemanshausu“ mają zaszczyt dwie znane policji obyczajowej gwiazdki ćwierćświatka gdyńskiego, honorowo pełniące funkcje stewardek. Patronuje nad niemi szef kuchni, mistrz sztuki kulinarnej najmniej mający pracy, bowiem „zemani“ stale oszołomieni alkoholem, czują chroniczny wstręt do wszelkiego rodzaju wiktuałów. Ustalić liczbę mieszkańców „zemanshausu“ nie zdołały nawet organa policyjne i, jak twierdzą wtajemniczeni, jest to zagadnienie przewyższające swą trudnością kwestję „perpetuum mobile“

Wszyscy bez wyjątku mieszkańcy zemanshausu są zdecydowanemi przeciwnikami prohibicji — otaczając wyroby Państwowego Monopolu Spirytusowego czczą bałwochwalczą. Wódka u nich musi być stale i zawsze. Ponieważ kieliszek u mieszkańców zemenshausu jest przedmiotem ogólnej pogardy, jako przedmiot zgoła nieużyteczny i niepotrzebny — wódkę pije się tylko szklankami.

Zemani pijani kładą się spać, pijani wstają — odznaczając się od reszty obywateli Chińskiej dzielnicy nieprawdopodobnej szerokości spodniami, murzyńską „tatuówką“, oraz charakterystycznym kołyszącym się chodem mierząc ziemię niepewnym, od nadmiaru napoji alkoholowych, krokiem. W zemanshausie stale wre jak w ulu.

Czy to w południe, czy o północy, rozlegają się dźwięki bałałajek i mandolin, chóralnego śpiewu, — a od czasu do czasu, dla odmiany, rzygnie zemanshaus na plac Pekiński stekiem najohydniejszych przekleństw i bluźnierstw, błysną długie fińskie noże marynarskie, ktoś z krótkim urywanym krzykiem padnie — i charcząc, w męce bólu kopie i gryzie ziemie...

I znów zemanshaus rozbrzmiewa melodją:

I żal nasz jest krótki,
Dziewczynką, trzy wódki —
I pójdą przez smutki,
Przy pieśni tej!....

Nic to że przyjeżdża karetka Pogotowia Ratunkowego odwożąc krwią zbroczone ciało do szpitala, że posterunkowi wloką kogoś sku ego w kajdany do więzienia — zemani palą fajki i piją wódkę choć na głodno, lecz „na wesoło“.

Rem.

WIADOMOŚCI Z POMORZA

O naprawę fatalnej drogi.

Mały Młyn, pow. tucholski. Niejeden który nie zna tutejszej okolicy sądziłby, co zresztą z nazwy samej wynika, że jest to jakaś wieś czy osiedle ludzkie, gdzie znajduje się jakiś nowy młyn. Tymczasem jest tu inaczej. Nowy Młyn jest obszarem dworskim, liczącym coś trzy osiedla ludzkie i jest położony nad traktem Tuchola — Cekcyn, natomiast co do młyna to znajdujemy tutaj już nie młyn, ale ruinę byłego młyna, stojącą nad rzeczką Rudą.

Nowy Młyn, należący administracyjnie do państwowego nadleśnictwa Świt znany jest ze swego fatalnego odcinka drogowego na wspomnianym już wyżej trakcie Tuchola — Cekcyn. Znajduje się tu góra piaszczysta i to taka, że słaby koń ledwo próżny wóz pod nią ciągnie; dalej góra ta została już przeklęta przez niejednego szofera, jadącego słabszym samochodem. Ponieważ ta droga znajduje się na terenie lasu państwowego, należy naprawa tego odcinka drogowego do Dyrekcji Lasów Państwowych w Bydgoszczy. Sejmik powiatu tucholskiego postanawia zwrócić się w tej sprawie do Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych z prośbą o wydanie polecenie Dyrekcji Lasów, ażeby ten odcinek drogowy został czem prędzej naprawiony i umocniony. Wypada zaznaczyć, że powiat o własnych siłach buduje szosę Cekcyn — Tuchola, lecz na terenie lasów państwowych winny odnośne czynniki przeprowadzić budowę, a w tym wypadku choćby tylko narazie naprawić ten niemożliwy odcinek drogi.

Poświęcenie sztandaru harcerskiego

Starogard. Hufiec harcerski Starogardu obejmujący powiaty Starogard — Tczew — Gniew obchodził w niedzielę dnia 23-go czerwca br. przepiękną uroczystość poświęcenia sztandaru Hufca.

Już w sobotę dnia 22-go czerwca o godzinie 8.30 wieczorem urządzony capstrzyk — oznajmił mieszkańcom grodu jutrzejszą wielką harcerską publiczną uroczystość.

W niedzielę dnia 23-go czerwca o godzinie 6 rano odbyła się pobudka — o godzinie 7.45 rano powitanie gości z orkiestrą na dworcu w Starogardzie — o godzinie 10.15 zbiorka drużyn i Towarzystw ze sztandarami na dziedzińcu gimnazjalnym a o godzinie 11.15 odprawił Komendant Hufca Ks. Profesor Aleksander Kluck ze Starogardu uroczystą polową Mszę św. przy ołtarzu polowym urządzonym przepięknie i gustownie a ozdobnie przez oddział 2-go Baonu Strzelców pod komendą porucznika Jankowskiego.

Rynek Starogardu zapełnił się przed nabożeństwem wiernymi i oddziałami karnych Harcerzy, którzy w znacznej liczbie ze Starogardu — Tczewa i Gniewa oraz z Gdańska na uroczystość przybyli.

Przy Mszy świętej polowej — orkiestra szwoleżerów odgrywała utwory liturgiczne oraz młodzież Gimnazjum miejscowego przepięknie wyszkolonym chórem uświetniała nastrój modlitewny pod batutą Prof Zalewskiego.

Inne Towarzystwa ze sztandarami oraz drużyna Harcerek i Młodzież pozaszkolna — dalej Straż pożarna — Wojacy i pokrewne Towarzystwa ugrupowały się artystycznie dokoła ołtarza polowego przed którem zasiadła śmietanka Starogardu i okolicy z Panem Starostą Kalksteinem, Majorem Krywko oraz delegaci Harecrstwa z Gdańska a mianowicie Przedstawiciel Hufca Gdańskiego insp. celny p. Kazimierz Szymański, Instruktorzy: Truszczyński Bronisław i Niemiec Paweł—obok Przedstawicieli miejscowych władz i urzędów oraz Duchowieństwa.

Msza święta zakończyła się modlitwą za Ojczyznę i o błogosławieństwo dla Niej — poczem aktu poświęcenia sztandaru dokonał celebrans Ks. Kluck — a po przemowie Ks. Komendanta — która cechowała umiłowanie młodzieży wogóle a harcerskiej w szczególności — która gruntowała wiarę w Boga żywego i wiarę w wielkość i świetność Polski — nastąpiły życzenia — przemowy okolicznościowe i składanie darów w postaci gwoździ pamiątkowych i gotówkowe.

Po ceremonji tej odbyła się defilada harcerska — poczem przerwa obiadowa i gościnne podejmowanie harcerzy gości przez wojskowość — a po obiedzie wymarsz z orkiestrą do Strzelnicy miejskiej — gdzie cudownie piękny zakątek rozradował się gwarem harcerskiej młodzieży — ożywił pieśniami gości zwłaszcza miłych gdańszczan — urozmaicił zabawami i popisami orkiestry — a zapełnił się powoli starszą bracią wszelkich stanów którzy dali dowód interesowania się młodzieżą z pod znaku Zawiszy.

Przyznać trzeba że plan uroczystościowy Ks. Komendanta Hufca Klucka był z wszelkiemi zdolnościami strategicznemi — po wojskowemu obmyślany.

Karność — punktualność — szybkość spełnianych zleceń świadczyły — że oko komendanta czuwa wszędzie, że wszystko przemyślał przewidział i w czyn sprawnie wprowadził a że potrzeba była takiego urozmaicenia publicznego połączonego z aktem religijnym w Starogardzie — dowód bił w oczy — bo wszystko co żyło spieszyło na Mszę polową i do Strzelnicy w przecudne ramiona ślicznej kaszubskiej szwajcarskiej polany.

Uroczystość ta odsłoniła rycerskie prace i zamiary Harcerzy przed starszymi nieznającymi może życia harcerzy a co najgłówniejsze udowodniła; że Harcerz pragnie całą duszą służyć Bogu i Ojczyźnie i nieść pomoc w każdej potrzebie bliźniemu.

Z okazji tej uroczystości rozdzielano ulotki z poetyckiem utworem Harcerza Insp. Kazimierza Szymańskiego z Gdańska — pt. „Idzie noc" nawiązanem do Hejnału harcerskiego który to piękny utwór poświęcony z okazji tej Ks. Kom. Kluckowi zamieścił w całości Ilustrowany Kurjer Pomorski w dniu poświęcenia sztandaru Hufca.

Tak inicjatorom tej wspaniałej uroczystości jak i Władzom wojskowym w Starogardzie oraz Panu Staroście Kalksteinowi — za wszelkiego rodzaju poparcie tego pamiętnego aktu — należy się publiczne od uczestników uznanie i podziękowanie.

Gość z nad Wisły.

Nowoczesne konkury.

Nowacerkiew, powiat Starogard. Miejscowość nasza posiada liczne piękności dziewicze. O jednej z nich dowiedzieli się dwaj nowoczesni kawalerowie i zapragnęli puścić się w konkury. Miejskim fircykom roiło się w głowie od różnych przyjemności jakich doznają u wiejskiej panny. Bo nie zawsze jedzie się wygodnie furmanką wśród pól malowniczych a cóż dopiero mówić o hucznej biesiadzie i kieliszku w towarzystwie choć wiejskiej ale pięknej dziewczynce. Jednak jakież było rozczarowanie obu gdy przyjęcie było obojętne i tem samem rozwiały się ich marzenia. W końcu pożegnali niefortunną pannę udając w drogę powrotną. Przechodzili koło karczmy więc przyszła im do głowy myśl żeby zalać robaka niepowodzenia. Pod wpływem wódki nabrali humoru a zapomniawszy o nieudałych konkurach udali się do pobliskiej stacji, żeby pojechać do miejsca swego zamieszkania Na dworcu spotkała ich niespodzianka Pociąg którym mieli jechać odjechał już na godzinę przedtem a na następny nie chciało się niecierpliwym jegomościom czekać, więc ufni w swą siłę którą wytwarza w człowieku czysta, że zdolni są 20 klm. udali się w nadzwyczaj przyjemną podróż. Szli więc per pedes apostolorum rozbijając modne buciki, zataczając sobą różne koła i linje. Modni konkurenci pewnie z żalem wspominają o nieudałej wiejskiej zdobyczy i zadowolą się na przyszłość dziewczynkami miejskiemi, które nie wymagają dla siebie rozbijania bucików.

Dzielny maturzysta.

Bobowo, powiat starogardzki. W klasycznem gimnazjum w Wejherowie zdał egzamin dojrzałości syn miejscowego obywatela ziemskiego p.Franciszek Błęczki. Dzielnemu maturzyście winszujemy.

Chluba ojcowska.

Lubichowo, pow. starogardzki. Powszechnie znany p. Witta kształcił w gimnazjum w Wejherowie swego syna. Pan Jan nie zawiódł ojca w jego życzeniach, bo oto zdał egzamin dojrzałości stając się w oczach rodziców chlubą. Pociesze ojcowskiej cześć!

Pożar.

Skórcz, pow. starogardzki. Onegdaj wybuchł pożar w domu p. Kaszubskiego. Dzięki energicznej akcji ratowniczej zdołano ogień zlokalizować jednak spaliło się urządzenie domowe. Straty są znaczne.

Majątek gen. Hallera na licytacji.

Wielka Wieś, pow. morski. Majątek generała J. Hallera, położony w Wielkiej Wsi nad morzem a składający się z roli i dwóch domów mieszkalnych, zostanie sprzedany na publicznej licytacji która wyznaczona została na dzień 28 sierpnia br. w Sądzie Grodzkim w Pucku.

Przejechany przez auto.

Tupadły, pow. morski. Dnia 27 czerwca na powracającego do domu na rowerze sołtysa wsi p. Potrykusa, wpadło auto z Gdańska, które połamało rower doszczętnie, a p. Potrykus odniósł znaczne obrażenie cielesne. Winę ponosi szofer, który podał sygnał o niecałe 5 metrów od Potrykusa.

Wielki pożar na wsi.

Ustrabowo, pow. morski. W niedzielę wieczorem wybuchł pożar u właściciela p. Ladacha, spłonął cały dom mieszkalny. Ogień przeniósł się na sąsiedni dom, dzierż. p. Sułowy i zniszczył dom mieszkalny, stajnię, chlew oraz maszyny rolnicze P. Sułowy ponosi wielkie straty, ponieważ nie był ubezpieczony. Na pomoc podążyły straże pożarne z Ustarbowa, Sopieszyna i Dąbrówki. Pierwszym na miejscu pożaru, niosącym pomoc do ostatka, był sołtys z Ustarbowa p. Schwichtenberg. Wobec zachodzących często pożarów, poszczególne straże pożarne winne pilnie baczyć na to, by sikawki itp. przybory pożarnicze znajdowały się w należytym porządku.

Katastrofa największego hydroplanu polskiego.

Puck. W piątek o godz. 6-tej rano wystartował największy wodopłatowiec z Pucka „Latham", lecąc w kierunku północno-wschodnim.

Po godzinnym locie — około 80 km. za Helem — napotkał on na gęstą mgłę tak, że leciec mógł tylko na bardzo niskiej wysokości (20 — 30 m. nad powierzchnią wody).

Mgła jednak i na tej wysokości była gęsta i załoga czuła się w niebezpieczeństwie, bo mogła każdym momencie najechać na statek lub na inny samolot.

Postanowiono wobec tego zawrócić i lądować Podczas lądowania nastąpił defekt przy maszynie. Silne fale biły w hydroplan tak, że istniało niebezpieczeństwo zatonięcia hydroplanu.

Załoga, składająca się z 4 osób, powzięła wszelkie środki ostrożności, mianowicie na prędce skonstruowała sobie z płótna łodzie i wyczekiwała na pomoc, gdyż próba startu była daremna.

Z Pucka wyjechały na poszukiwanie „Latham" 2 hydroplany, lecz go nie odszukały.

Z Gdyni zawiadomiono 3 torpedowce, powracające z Bornholm, aby odszukały dotąd niepowrajający hydroplan.

Pierwszą pomoc uzyskała załoga „Latham" od torpedowca „Krakowiaka", który uszkodzony wodopłatowiec, największy z Pucka, bo ważący bez obciążenia 3800 kg., a z obciążeniem 5500 kg., przyholował do Gdyni, a następnie do Pucka, gdzie obecnie jest w reperacji. — Uszkodzenia nie są zbyt wielkie.

Cyganie porwali chłopca.

Grudziądz. W ubiegłym tygodniu o czem dokładnie pisaliśmy, zaginął na ulicy 7-letni synek Cichoradzkiego.

Po tygodniu nieobecności młody Wacek wrócił w niedzielę do zrozpaczonych zaginięciem syna rodziców, opowiadając szczegółowo niesamowitą historję swego zaginięcia.

Według słów Wacka, mieli go na ulicy porwać cyganie. Podeszła do niego jakaś stara, brudno ubrana kobieta, i obiecała mu dać „śliczne cacko" jeśli pójdzie z nią do wozu. Wacek poszedł — i pozostał w nim cały tydzień. Cyganie zatrzymali go przemocą, zdarli z niego ubranko, dając mu wzamian jakieś podarte cygańskie łachmany. Wraz z dzieckiem wyjechali z Grudziądza.

Pod Sartowicami, nad wieczorem, Wacek zmylił czujność cyganów i uciekł im.

Takby się przedstawiała cała sprawa według opowiadania Wacka. Zbadać, ile w niej mieści się prawdy — należy do obowiązków policji. Faktem jest, że Wacek wrócił do domu w cygańskich kieckach.

Sądzimy, że policja dołoży wszelkich starań, by wykryć winowajców, którzy zasługują na surową karę.

Opieczętowanie sekciarskiej kaplicy.

Grudziądz. Dnia 23. bm. odbyć się miało nabożeństwo sekty Kościoła Narodowego w Nowej Wsi powiat Grudziądz, w sali miejscowej oberży. Ludność miejscowa nie dopuściła do odprawienia nabożeństwa. Tłum składający się z około 500 osób, wtargnął do sali, zdemolował prowizoryczny ołtarz, stoły i krzesła oraz poturbował niektórych członków sekty. Przybyła na miejsce policja, tłum rozproszyła, lokal opieczętowała i wszczęła dochodeznia.

Samobójstwo w hotelu.

Toruń. W nocy z niedzieli na poniedziałek 1 bm. w hotelu „Pod trzema koronami" przy St. Rynku popełnił samobójstwo 22-letni Wacław Makowski, zatrudniony w magistracie jako pomocnik kancelaryjny w wydziale podatkowym a zamieszkały w Toruniu przy ul. Mickiewicza 20. Krytycznej nocy Makowski zjawił się w hotelu około godz. 1-ej, wynajął numer a w godzinę później usłyszano z jego pokoju odgłos wystrzału. Nadbiegła służba ujrzała go leżącego na kanapie w kałuży krawi. Obok leżał rewolwer „Nagan" Samobójca pozostawił listy: do swoich rodziców i do policji. Z listów tych wynika, że tragiczny ten krok miał za podłoże sprawę sercową. Wersję tę potwierdza znaleziona przy M. fotografja młodej kobiety. — Zwłoki przekazano do kostnicy miejskiej.

Śmiertelny wypadek na polowaniu.

Dąbrowa Mała, pow. bydgoski. Dnia 29 ub. m. o godzienie 20, zdarzył się w Dąbrowie Małej wypadek, który pociągnął za sobą śmierć człowieka. Gospodarz Wojciech Ratajczak i sołtys Wincenty Majewski, byli wspólnikami jednego okręgu polowania. Dnia 29 u. m. udali się oni, nie wiedząc o sobie, w tym samym czasie na polowanie. Ratajczak posłyszawszy w pewnej odległości od siebie, jakiś szelest, był przekonanym, że to lis i nie namyślając się, wymierzył z fuzji i strzelił. Tej samej chwili posłyszał jęk człowieka a gdy nadbiegł, ku wielkiemu swemu przerażeniu zobaczył, że zabił sołtysa 49-letniego Wincentego Majewskiego. Kula ugodziła nieszczęśliwego w samo serce, skutkiem czego śmierć nastąpiła po kilku minutach. Ratajczak oddał się dobrowolnie w ręce policji.

Konkordat Prus ze Stolicą Apostolską

przyjęty w pierwszem czytaniu. — Równorzędne traktowanie kościołów katolickiego i ewangielickiego

Berlin, 3. 7. 1929.

Sejmik pruski załawił w pierwszem czytaniu projektu ustawy o konkordacie ze Stolicą Apostolską. Przed otwarciem dyskusji niemiecko - narodowi zgłosili wniosek o wyrażenie votum nie ufności rządowi premjera Brauna z powodu zarządzenia, zakazującego urzędnikom państwowym branie udziału w demonstracjach antywersalskich. Dyskusję konkordatową zainaugurowało przemówienie pruskiego ministra oświaty Beckera, który podniósł, że rokowania właściwe między rządem a Stolicą Apostolską trwały od marca 1926 r. do czerwca r. b. Konkordat obecny, oświadczył minister, różni się w zasadniczych punktach od konkordatu bawarskiego. **Rząd pruski stoi na stanowisku równorzędnego traktowania obu kościołów, katolickiego i ewangielickiego, i wystosował pismo donajwyższej rady kościoła ewangelickiego, wyrażające gotowość podjęcia bezpośrednio po załatwieniu konkordatu z kościołem katolickim, odnośnych rokowań z kościołem ewangelickim.**

Ratyfikacja układów francuskich o spłacie długów

Przewidywana rekonstrukcja gabinetu Poincarego

Berlin, 3. 7. 1929.

„Vossische Ztg.“ donosi z Paryża, że przesilenie, które groziło gabinetowi Poincare'go z powodu oporu Izby przeciw ratyfikacji umów zawartych przez Francję z Ameryką i Anglją w sprawie spłaty długów wojennych, **zostało ostatecznie zażegnane.** Jak wiadomo, sprzyjającej likwidacji ostatecznej zagadnień powojennych lewica nie chciała głosować za ratyfikacją tylko z tego powodu, by w ten sposób nie podtrzymać gabinetu Poincarego w chwili, gdy nacjonalistyczna prawica odmówiła rządowi pod tym względem poparcia Obecnie po odmownej odpowiedzi Ameryki w sprawie odroczenia terminu płatności t. zw. długu handlowego (za amerykańskie magazyny wojenne, pozostawione we Francji — przyp. red.) oświadczyli radykalni i socjaliści gotowość oddania swoich głosów na rzecz ratyfikacji, **wobec czego Poincare ma zapewnioną parlamentarną ratyfikację.** Konsekwencje wewnętrzno - polityczne tego zasadniczego zwrotu w sytuacji parlamentu francuskiego mają znaleźć wyraz **w prawdopodobnej rekonstrukcji gabinetu Poincarego w kierunku lewicowym,** jeszcze przed ferjami letniemi.

Paryż, 3. 7. 1929.

„Intransigeant“ pisze wobec oświadczeń Caillaux, Daladier, a nawet Bluma, jest rzeczą niewątpliwą, iż **Poincare uzyska znaczną większość parlamentu w sprawie ratyfikacji układu o spłacie długów sojuszniczych.** Zdaje się też rzeczą niewątpliwą, iż ratyfikacja ta nastąpi przed 1 sierpnia.

Najmłodsza córeczka Polski

Gdynia na Powszechnej Wystawie Krajowej

Poznań w lipcu.

Właściwie to najlepiej by było, gdyby na Powszechną Wystawę Krajową dało się przewieść całą Gdynię. Zrobilibyśmy dla niej osobny teren, morze napuściłoby się z wodociągów, i mogłaby ją oglądać cała Polska, która wali się coraz tłumniej na ten wspaniały pokaz naszej energji twórczej, jakim jest PWK.

Szkoda! Musimy zadowolić się wspaniałym modelem plastycznym tej naszej dumy i chwały umieszczonym w Pawilonie Morskim. Pociechą jest to, że i model daje wyobrażenie o ogromie dokonanej tam pracy. A praca to równie zdumiewającą swą rozpiętością i zamachem jak ciekawa

Kosztowna także. Jeżeli w roku 1924 wydaliśmy na Gdynię ledwie 0,2 miljona franków szwajcarskich (tak się najlepiej liczy) to w roku następnym włożyliśmy już 2,9 miljona i tak crescendo, aż do 20,3 miljonów w roku 1928. Wkład jest nielada, ale też się opłacił. Wisi tam nieduży arkusz zamalowany czarnemi sylwetkami okrętów, które stoją przy brzegu gdyńskim, w porcie. Do 1 lipca 1927 mógł przybić do Gdyni tylko jeden statek oceaniczny w pół roku później dochodzą do niego dwa mniejsze, zaś 1 lipca 1927 przybywa do nich jeszcze jeden, zupełnie malutki. Zrazu to szło powoli.

Nie minęło wszakże pół roku a 1 stycznia 1928 stoją już przy gdyńskiem molo dwa wielkie potwory i trzy mniejsze. Odtąd rośnie to stadko piorunem. Do 1 lipca 1928 sterczą już 4 duże sylwety, 3 mniejsze i przy nich jeden mały wnuczek, 1 stycznia 1929 roku urosła ta rodzina do 8 wielkich czarnych i czterech nieco mniejszych potworów. To się nazywa „ruch jednostajnie przyspieszony“!

Statki są od tego aby coś na nich przewozić. Od tego mamy np. węgiel. Z osobnego wykresu dowiadujemy się, że w roku 1924 przewiezie przez Gdynię węgla bardzo mało, bo poprostu nic. Sierpień 1925 zapisał się zaledwie czterema tysiącami tonn — co na wykresie wygląda jak ledwie widoczny czarny słupek. Ale patrzajcie! W sierpniu 1926 roku słupek skacze do góry jak najlepszy gimnastyk: 40.000 tonn, dziesięć razy tyle! I odtąd skacze jak zajęty aż w sierpniu 1928 zdobywa wspaniały rekord: 210.000 tonn. Tęgi zawodnik w skoku wzwyż, ani słowa.

Wartoby przypatrzeć się jego kolegom po fachu, skaczącym po wykresach w imieniu drzewa, cementu i pasażerów ale spieszno nam dalej, bo jesteśmy ciekawi jak na tem wyszedł Gdańsk. Bo Gdynia jest jego konkurentem. Piękne to przedziwnie piękne miasto popadło w roku 1919 w pewien rozstrój nerwowy, który psychiatrzy określali jako „polonofobia acuta“. Zarazki tej choroby przyniósł mu bakcyl „Hakata Borussiensis“. Pod wpływem tego mikrobu niektórzy Gdańszczanie zapomnieli utracili pamięć. Zapomnieli, że pokój wersalski związał Gdańsk z Polską a co oryginalniejsze, zapomnieli że ich miasto powinno na tem doskonale wyjść wzbogacić się i urosnąć. Pieniali się z nami przed Ligą Narodów, szukali wszędzie dziury na całem walczyli nawet po bohatersku znaszemi skrzyniami pocztowemi, aż dobrotliwej mamusi Polsce gruntownie się te psikusy sprzykrzyły i obok innych środków dezynfekcyjnych przeciw mikrobowi nacjonalistycznemu zastosowała „iniectio gdyniensis“ — wstrzykiwania gdyńskie. Zaczęła budować port własny, aby Gdańsk sobie nie brał zabardzo do serca, że ma monopol pośrednictwa na naszą z morzem przyjaźń.

Skutki są cudowne. Bakcyl hakatystyczny przestał figlować po gdańskim mózgu. Zdrowy rozsądek wyszedł z zakątków w których się schował Dzisiaj stosunki polskie-gdańskie chodzą jak na oliwie, a co ważniejsza, Gdańsk spostrzegł,że przybywa mu brzuszka. Więcej daleko niż za błogich czasów Wilhelma i Kronprinców. Przeciętny wywóz przez Gdańsk w latach 1911 — 13 wynosił 1,131,341 tonn, a w roku 1928 doszedł do 6.783,272 tonny! Przywóz za tych samych pruskich czasów miał 1,138,262 tonn, zaś w roku 1928 już osięgnął 1,832,409. Ładny przyrost.

A że Gdynia wcale Gdańskowi nie zaszkodzi w gruncie rzeczy, o tem wiedzieliśmy z góry, bo dla nas jest jasne że dwa porty, to dla Polski za mało, nie za wiele. Gdańszczanie także już dzisiaj wiedzą. Chociaż Gdynia rosła w latach 1926 i 1927 tak, jak widzieliśmy wyżej, przywóz gdański tak się wzmagał, że z 640,695 tonn w roku 1926, urósł w roku 1927 na 1,517,194 czyli prawie o miljon tonn. Zupełnie niezła kuracja tucząca. A ogółem można utyć tak tylko na wikcie domowym, u ma musi; u dobrej chociaż czasem surowej mamusi Polski. Ma ona czem obdzielić zarówno ukochaną córeczkę Gdynię, jak i niesfornego przedtem synka Gdańsk — dała mu w roku 1928 do wywiezienia prawie miljon tonn samegodrzewa, podczas gdy w latach 1911—13 dostał od Prus ledwie 259,000 w okrągłej cyfrze.

Bardzo jesteśmy radzi, że udało się nam z Gdańskiem dogadać, gdy go choroba odstąpiła. Nigdyśmy o tem nie wątpili, że interes swój zrozumie. Ale naszej ukochanej córeczce należy się za to cukierek, że nam dopomogła. Dostanie znów pieniążków na suknie i pończoszki. Już się o nią i obcy starają. W całej Europie ciężko o gotówkę, kryzys ją przydusił ale dla młodziutkiej Gdyni nie zabraki ie. W połowie czerwca bawił w Gdyni przedstawiciel francuskiej grupy kapitalistów która chce pożyczyć pięć miljonów dolarów na to, aby Gdynia dostała 40 kilometrów nowych ulic z kanalizacją i wodociągami. Anglicy i Belgowie także potrząsają pełnym workiem. Widać lokata w Gdyni jest uważana za świetny interes bo kapitał w sentymenty się nie bawi. I tak nasza najmłodsza córeczka jest posażną jedynaczką o którą zabiegają najpoważniejsi konkurenci. Nie, naprawdę warto przypatrzeć się pawilonowi morskiemu!

Mar.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Chojnice, dnia 4. lipca 1929 r.

Zamiast wieńca natrumnę śp. szambelana Sikorskiego

p. burmistrz dr. Sobieraiczyk złożył w Komunalnej Miejskiej Kasie Oszczędności 20 złotych na okręt handlowy Pomorze.

Maszyniści kolejowi w Chojnicach przeciw partyjnictwu.

Na odbytem zebraniu Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych w Polsce — Koła Chojnice w dniu 1-go lipca br. została jednogłośnie uchwalona następująca rezolucja:

„„Protestujemy przeciw poczynionym krokom Głównego Zarządu ZZM. celem przyłączenia nas do Związku Stowarzyszeń Zawodowych i zbyt daleko stoimy od narzucenia nam przekonań międzynarodówki a w poczuciu obowiązku obywatelskiego żadną miarą się nie godzimy, by dotychczas bezpartyjny i apolityczny Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych był narzędziem wybujałych fantazyj żydowskich i niemieckich agitatorów i by ci ostatni narzucali nam kajdany partyjne“. Prosimy o przedruk powyższej rezolucji w prasie nam życzliwej.

Za zarząd.

(—) Wałdoch Sekretarz. (—) Pawelczyk, Prezes

Uroczystość wianków w Charzykowie.

Dnia 29 czerwca odbyła się uroczystość wianków w Charzykowie. W nowo postawionym pawilonie koncertowała orkiestra Kolejarska pod batutą p. Kozłowskiego Występy gimnastyczne przy potrójnym prężniku zyskały znowu wielki aplaus Na łące bawiła się młodzież w rozmaite gry i zabawy. Z pośrodku jeziora puszczonybalon przeleciał w kierunku Zacisza. Niecodzienny widok przedstawiały żaglówki prowadzone w eskadrach z udziałem orkiestry i ca 150 gośćmi przy sprzyjającem wietrze. Najpiękniejszy widok nastąpił po nastaniu ciemności. Na jeziorze kołysały się tajemniczo łodzie iluminowane, przy brzegu rozpalono ognie a pod kierownictwem kupca p. Cieplińskiego spalono ognie sztuczne i bengalskie, które były bardzo piękne iudatne. Ze wszystkich stron słyszało się wyrazy zadowolenia, iż nie potrzeba już udawać się w dalekie podróże, gdyz jezioro Charzykowskie w takich wypadkach daje dużo wrażeń i swoistego uroku.

Rażno i ochoczo tańczono przy dźwiękach orkiestry w pięknie przybranej salce Klubu Żeglarskiego dopóki autobusy mniejwięcej do godziny 5-tej rano tak licznie zgromadzonych gości do domowych pieleczy nie porozwoziły.

Bardzo ważna uwaga dla rodziców.

Zakłady muzyczne im. Guzińskiego w Poznaniu (Wlkp). zał. 1897 roku przyjmują jeszcze kilkadziesiąt uczni, moralnie dobrze wchowanych, pragnących wyszkolić się nadzielnych zawodowych muzyków, na bardzo dogodnych warunkach. Po ukończonej 3-letniej praktyce zdawają uczniowie egzamin i otrzymują świadectwo nauki i dyplom. Mogą być wcieleni do orkiestr wojskowych lub cywilnych. Internat znajduje się w zakładzie. Opieka ojcowska. Piśmienne zgłoszenia przyjmuje Dyrekcja Poznań Wlgp., Aleje Marcinkowskiego 28. (Na odpowiedź znaczek dołączyć). Orkiestra zakładu została dyplomowana na Wystawie w Kościanie (Wlkp.) w roku 1924 Uczniowie zakładu mieli ten zaszczyt orkiestrą powitać dwa razy w Poznaniu Pana Naczelnika Państwa J. Piłsudskiego i Pana Prezydenta Najaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej Mościckiego

Zniesienie ograniczeń przemiału pszenicy.

Z dniem 21-go czerwca br. weszło w życie rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrzynch, wydane w porozumieniu z Ministrami: Skarbu, Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa — o zniesieniu ograniczeń przemiału pszenicy.

Mocą niniejszego rozporządzenia został zniesiony zakaz przemiału pszenicy na mąkę gatunków wyższych (jaśniejszą) od 65 procent przemiału jak również został zniesiony zakaz używania takich gatunków mąki pszennej w zakładach przemysłowych do przerobu i wszelkiego rodzaju wypieku.

Z chwilą wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, tracą moc obowiązującą postanowienia rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1-go grudnia 1928 r. wydane w porozumieniu z Ministrami Skarbu Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa, o przemiale pszenicy i żyta (Dz. U. R. P. Nr 98, p 882) sprzeczne z niniejszem rozporządzeniem

Z Kina Nowości.

Kino Nowości wyświetla dnia 4 i 5 bm. o godzinie 8.30 wieczorem wielki wiedeński superfilm, w którym występuje Harry Liedtke, rasowy amant i ulubieniec wszystkich Pań, jako kapitan ułanów w filmie pt. Miłostki dragońskie (Król Ułanów) Film ten pełen niefrasobliwego, żywiołowego humoru i tempa. Dalsze role kreują gwiazdy ekranów, urocza Marja Paudler jako Gisi dziewczynka wsmokingu, oraz Hans Junkermann jako podstarzały i niefortunny Don Juan. Pikantne i niezwykle dowcipne sceny! Sytuacje, pełne drastycznych momentów! Koncertowa gra! Piękne widoki!

Spis jarmarków w Województwie Pomorskim w miesiącu lipcu 1929 r.

Brusy (Chojnice) 9-go b. k. i św.
Brzeźno (Chojnice) 2-go b. k. i św.
Chełmno 9-go b. i k.
Chełmża (Toruń) 17-go b. i k.
Dąbrowa (Chełmno) 2-go b. k. i św.
Glisno (Brodnica) 17-go b. i k.
Grudziądz 19-go b. i k.
Jabłonowo 9-go b. i k.
Kartuzy 10-go kr. b. i k.
Kościerzyna 16-go b k. i św.
Kurzętnik 17-go b i k.
Liniew (Kościerzyna) 11-go b. k. i św.
Lipusz (Kościerzyna) 9-go b i k.
Lubawa 3-go b. i k.
Lubichowo (Starogard) 2-go b. k. i św.
Nowemiasto 10-go b. i k.
Płośnica (Działdowo) 17-go b. i k.
Radzyń (Grudziądz) 4-go b. i k.
Sępólno 2-go kr. b. i k.
Skarszewy 24-go b. i k.
Sulęczyno (Kartuzy) 16-go b. i k.
Świecie 11 lipca b. i k.
Topólno 11-go b. k.
Toruń 4 i 19 lipca b. i k.
Tuchola 9-go kr. b. i k.
Wąbrzeźno 2-go b. i k.

RUCH w TOWARZYSTWACH

Baczność Szoferzy! Klub Szoferów na Pomorzu zwołuje na dzień 4 lipca 1929 roku o godzinie 9-tej wieczorem w lokalu p. Locha Rynek 16. Zebranie na które się zaprasza wszystkich członków jak i kolegów dotychczas jeszcze nie zorganizowanych Referat wygłosi sekretarz kolega Kozłowski z Torunia.

Zarząd Główny.

Zebranie ZZP. oddział Robotników i Rzemieśln. odbędzie się w piątek dnia 5 lipca ogodzinie 7 wieczorem w lokalu p. Rinka.

O liczny udział członków prosi

Zarząd.

KRONIKA GDANSKA

Samobójstwo w hotelu.

W jednym z hoteli Sopockich usłyszano w dniu wczorajszym wystrzał z rewolweru. Służba hotelowa która natychmiast pobiegła do odnośnego pokoju w jakim usłyszano wystrzał ujrzała na łóżku tegóż pokoju mężczyznę zbroczonego rzęsiście krwią lecz dającego jeszcze oznaki życia. Desperata umierającego odstawiono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności wyzionął ducha. Jak się okazało po dochodzeniach desperatem jest niejaki Jan Ciżewski handlarz winem. Przy zmarłym znaleziono tylko kilka fenigów gdańskich i kilka groszy polskich, pozatem rozmaite narkotyki i neceser Jak z tego można przypuszczać nieszczęśliwiec albo zgrał się też albo też padł ofiarą obłędu spowodowanego przez nadmierne użycie narkotyków.

Złodziej przychwycony na gorącym uczynku.

Wczoraj w nocy zameldowano na posterunku policyjnym w Nowymporcie, że na drodze do Lauenthal leży kilka skrzynek ze smalcem pochodzących prawdopodobnie z kradzieży. Policjant który został wysłany do poszukiwania tych tajemniczych skrzynek spotkał niedaleko tegoż miejsca pewnego osobnika bardzo zziajanego co od razu wydało się policjantowi podejrzanem. Gdy zapytał osobnika o personalja, tenże zaczął się wykręcać co spowodowało policjanta do aresztowania podejrzanego W chwilę później zgłosił się pewien człowiek, który widział aresztowanego osobnika przed chwilą, jak nosił skrzynki do niedalekiego toru kolejowego. Jak później wykazały dochodzenia, znaleziono faktycznie przy torze dwie schowane skrzynki co trzeba uznać jako dowód winy aresztowanego. Dotąd nie zgłosiła się firma poszkodowana. Złodzieja po przesłuchaniu policyjnem odstawiono do więzienia sądowego.

Epidemja samobójstw.

W ostatnich tygodniach zarejestrowano znowu kilkanaście samobójstw popełnionych przeważnie z nędzy. Do najdrastyczniejszych wypadków należą bezsprzecznie dwa samobójstwa kobiet, jakie wydarzyły się w ostatnich dniach. Trupów obu kobiet, których nie można było początkowo znaleźć, w tych dniach wyciągnięto z wody.

Ofiara pracy.

Na stoczni gdańskiej wydarzył się onegdaj ciężki wypadek, którego ofiarą padł 19 letni terminator ślusarski Żukowski zamieszkały przy Spendhausgasse 3. Ż. zatrudniony byłprzy młocie parowym. W pewnej chwili młodzieniec sięgnął ręką pod młot tak nieszczęśliwie, że ze zmiażdżoną ręką musiano go odstawić do szpitala miejskiego.

Zawsze jeszcze nieuspokoili się.

Nacjonaliści wnieśli w sejmie Gdańskim pod adresem senatu interpelację w której twierdzą, iż między polską dyrekcją koleji a komisarjatem Generalnym K. P. istnieje tajny układ, według którego przyjęcie obywateli gdańskich do służby kolejowej zależnem jest od opinji Gen. Komisarza i zapytują, czy układ ten jest senatowi znanym i co senat zamierza uczynić przeciw temu nowemu polskiemu „nadużyciu“, Mrzonka ta jak widać jeszcze nie znikła z powierzchni życia mimo, że nie ma wyraźniejszej utopji i z powodu tej interpelacji jeszcze raz wałkowaną będzie przed sejmem.

Obwieszczenie.

W tutejszym rejestrze handlowym A. nr. 280 zapisano przy firmie Sortimentslager Balzer i Borris właściciele Kurt Borris i S-ka Chojnice, że kupiec Heinrich Herrmann z Chojnic wystąpił ze spółki. Spółkę prowadzi nadal kupiec Kurt Borris z Chojnic.

Chojnice, dnia 21. czerwca 1929 r. 1458

Sąd Grodzki.

Obwieszczenie.

W tutejszym rejestrze handlowym A. nr. 375 przy firmie Magazyn obuwia Ludwika Koszałkowska zapisano, że firma zgasła. 1459

Chojnice, dnia 15. maja 1929 r.

Sąd Grodzki.

Obwieszczenie.

W tutejszym rejestrze spółdzielni pod nr. 39 przy Banku Ludowym sp. z n. odp. w Chojnicach zapisano: Członek zarządu Jan Skwierawski kupiec z Chojnic wystąpił z zarządu a w jego miejsce wybrano Jana Zielińskiego aptekarza z Chojnic. 1461

Chojnice, dnia 20. czerwca 1929 r.

Sąd Grodzki.

Obwieszczenie.

W rejestrze spółdzielni tutejszego Sądu Grodzkiego wpisano przy spółdzielni Polski Bank Pożyczkowy sp. z o. n. w Chojnicach nr. 39, że na walnem zebraniu członków spółdzielni dnia 20. marca 1929 uchwalono zmianę paragrafu 4 statutu. Przedmiotem spółdzielni jest:

1) Udzielenie kredytów w formie dyskonta weksli pożyczek skryptowych, oraz rachunków bieżących i pożyczek, zabezpieczonych bądź hipotecznie bądź przez poręczenie, bądź zastawem papierów wartościowych, wymienionych w punkcie 5 niniejszego paragrafu:

2) Redyskont weksli

3) Przyjmowanie wkładów pieniężnych z prawem wydawania dowodów wkładowych imiennych, jednak bez prawa wydawania takich dowodów płatnych okaziciel owi.

4) Wydawanie przekazów, czeków i akredytów, oraz dokonywanie wypłat i wpłat w granicach Państwa z tem, że wykonywanie tych czynności dla niecłonków uzależnione jest od przynależności do Związku Rewizyjnego

5) Kupno i sprzedaż na rachunek własny, oraz na rachunek osób trzecich papierów procentowych, państwowych i samorządowych listów zastawnych, akcyj central gospodarczych i przedsiębiorstw, organizowanych przez spółdzielnie i związki, lub centrale gospodarcze, oraz akcyj Banku Polskiego.

6) Odbiór wpłat na rachunek osób trzecich, inkaso weksli i dokumentów z tem, że wykonywanie tych czynności dla niecłonków uzależnione jest od przynależności do Związku Rewizyjnego.

7) Przyjmowanie subskrybcji na pożyczki państwowe i komunalne, oraz na akcje przedsiębiorstw, o których mowa w punkcie 5 niniejszego paragrafu.

8) Zastępstwo czynności na rzecz Banku Polskiego i banków państwowych.

9) Przyjmowanie do depozytu papierów wartościowych i innych walorów, oraz wynajmowanie kasetek zabezpieczonych.

10) Kupno i sprzedaż walut zagranicznych na rachunek własny i obcy. 1461

Chojnice, dnia 5. kwietnia 1929 r.

Sąd Grodzki.

KINO NOWOSCI

W czwartek i piątek 4 i 5 bm. o g. 8.30

Wielki wiedeński superfilm!

Harry Liedtke

ulubieniec wszystkich pań, jako kapitan ułanów w filmie pod tyt.

Miłostki dragońskie

(Król ułanów)

Film pełen niefrasobliwego, żywiołowego humoru i tempa w 12 aktach. W dalszych rolach: **Marja Paudler** jako Gisi dziewczynka w smokingu, oraz **Hans Junkermann** jako podstarzały, niefortunny Don-Juan. Pikantne i niezwykle dowcipne sceny! Sytuacje, pełne drastycznych momentów! Koncertowa gra! Piękne widoki!

Ceny zwykłe! Ceny zwykłe!

Od soboty: **Zamach** (Feme) z **Bernardem Goetzkiem.**

Dnia 23. lipca br. o godz. 3 po południu odbędzie się

w sołectwie w Ciechocinie wydzierżawienie jeziora ciechocińskiego

najwięcej dającemu. Warunki dzierżawy wywieszone są w sołectwie w Ciechocinie. 1465

Sołtys.

Do zasiewów jesiennych

polecamy

na kredyt do 31. marca 1930 r.

Azotniak, tomasynę, superfosfat, kainit sól pot., wapno nawozowe

Dostarczamy wagonowo oraz detalicznie ze składu na najdogodniejszych warunkach **wszelkie nawozy sztuczne** i prosimy zgłaszać zapotrzebawania.

Pomorskie Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe

Chojnice Tel. 24.

Urzędowe

Rozkłady jazdy

nadeszły.

Księgarnia „Dziennika Pomorskiego“

Baczność!

zbliża się czas zamawiania węgla na porę zimową, gdyż i w przyszłą zimę przewiduje się również wielki brak węgla

Prima

węgiel górnośląski z najlepszych kopalń dostarczają wagonowo po cenach kopalnianych

Bracia Pichert

T. z o. p.

Fabryka papy dachowej - Hurtownia art. budowlanych i opałowych.

Chojnice, Szosa Gdańska 39-Tel. 211.

Jak największy wybór Tapety

Przeszło 150 gatunków na składzie, od najtańszych do najwykwintniejszych.

Kolekcja okazowa na życzenie.

Lisztewki do tapet, szlaki, (borty) szablony, farby, pokosty, lakiery.

Najkorzystniejsze źródło zakupu.

Drogerja i Handel Farb.

BraciaHubert właśc. Juljan Hubert

Chojnice, Pomorze. **Gdańska 17**

Telefon 219. :-: rok zał. 1894.

Mieszkam stale w Chojnicach,

Nowemiasto 3.

Masłowski,

stroiciel fortepianów.

Prima

ser tłusty,

funt 2 zł. półtłusty i chudy ser poleca tanio. 1466

Brischke,

Ramy 8.

Szachtmistrz

do budowy szosy-żwirówki natychmiast potrzebny.

J. Rzysko,

Łąg.

Potrzebna zaraz względnie od 1. sierpnia młodsza

panienka

do prac biurowych.

Pisemne oferty proszę skierować do eksp. „Dz. Pom.“ pod nr. 175.

Szpundarki i heblarki

używanej w dobrym stanie poszukuje się. Oferty skier. Tartak parowy w Mroczy, pow. Wyrzysk.

Szofer mechanik

poszukuje zaraz posady. Zgł. do eksp. Dz. Pom. 1448

Poszukuję

pokoju z kuchnią

albo z używaniem kuchni. Zgłosz. do eksp. Dzien. Pom.

Poszukuję 2—3 pokoj.

mieszkania

z kuchnią. Zgł. do eksp. Dzien. Pom. 1436

Redakcja i Administracja: Chojnice ul. Gdańska 19, Chojnice. — Telefon 44. Adres telegr. „Dzien. Pom.“ — Poczt. konto czekowe 201 332 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Skrz. poczt. 89. — Za redakcję odpow. Józef Chełmiński — Drukiem i nakładem druk. „Dzien. Pom.“ w Chojnicach. Wyd. Władysław Juljusz Schreiber.